



Dodatek tygodniowy do „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym kulturalnym i literackim.

Nr. 41

Wąbrzeźno, dnia 20 października 1928 r.

Rok 5

Ewangelja

Onego czasu powiedział Jezus uczniom swoim tę powieść: Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, co był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy on nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i zapłacić. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z tych, co z nim służyli, który mu był winien sto groszy; i pojmwawszy go, dusił go, mówiąc: Oddaj, coś winien. A upadłszy on towarzysz, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko; a on nie chciał, ale szedłszy, wrzucił go do więzienia, ażeby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego co się działo, zaśmucili się bardzo, i szedłszy, oznajmili panu swemu wszystko, co się stało. Tedy wezwawszy go pan jego, rzekł mu: Sługo złośliwy, wszystek dług odpuściłem ci, żeś mię prosił. Czyli tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się ja zmiłowałem nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażeby zapłacił wszystek dług. Takci i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Nauka z Ewangelji

Kim jest król, a kim sługa?

Królem jest Pan Bóg, a sługa człowiek.

Co oznaczają dziesięć tysięcy talentów?

Dziesięć tysięcy talentów, które w niemieckiej walucie mają wartość 45 milionów marek oznaczają ciężkie albo śmiertelne grzechy, których których wina jest tak wielką i ciężką, iż nagrodzić ich, tj. zadośćuczynić nie jest zdolne żadne stworzenie; wina tej niemożą ich zrównoważyć nawet wszystkie dobre uczynki Świętych Pańskich, gdyż każdy grzech śmiertelny obraża nieskończenie wielkiego, dobrego i świętego Boga, a tej obraży

nie może żadną miarą zadośćuczynić stworzenie tak samo, jak nie może biedny sługa zapłacić długu, wynoszącego 45 milionów marek. Mimo to Bóg jest litościwy i miłosierny, iż ze względu na zasługi Jezusa Chrystusa odpuszcza laskawie grzesznikowi tę całą nieskończoną winę, jeżeli Go tylko prosi z skruszonym sercem o przebaczenie i szczerze pragnie się poprawić.

Dlaczego rozkazał Pan nietylko dłużnika, ale i żonę i dzieci jego sprzedać?

Ponieważ w starożytnym świecie odbierano dłużnikowi, nie mogącemu spłacić obcej należności, nie tylko cały jego majątek, ale nadto sprzedawano go i całą jego rodzinę jako niewolników, ażeby ceną sprzedaży pokryć wierzytelność swoją. W duchowym znaczeniu można to tak tłumaczyć, że nie tylko ci bywają karani, co zgrzeszyli, ale także i ci, którzy biorą udział w grzechu bliźnich.

Co rozumieć należy przez sto groszy?

Przez sto groszy wynoszących na pieniądze niemieckie około trzydzieści marek, rozumieć należy obrazę, którą nam inni wyrządzają, a która w porównaniu do grzechów, jakich dopuszczamy się względem Boga, mało co znaczy.

Co chce więc Jezus Chrystus powiedzieć przez to podobieństwo?

Chce nam powiedzieć, że kiedy Bóg jest tak miłosiernym i odpuszcza nam tak niezmiernie wielki dług, i my powinniśmy być miłośni i chętnie przebaczać drobne urazy przez bliźnich nam wyrządzone. Kto tego nie czyni, temu i Bóg nie przebaczy, a nawet sprawdzą się na nim słowa Apostoła Jakóba (Jak. 2. 13): „Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie uczynił“. Nakazana tu jest miłość dla nieprzyjaciół naszych. Święty Chryzostom podaje dziewięć stopni tej miłości. Pierwszym stopniem miłości dla nieprzyjaciół jest ten, ażebyśmy pierwsi nie rozpoczynali nieprzyjaźni; drugim stopniem, ażebyśmy, jeżeli przeciw nam nieprzyjaźnie wystąpiono, nieprzyjaźni tej w ten sam sposób nie prowadzili dalej; trzeci, abyśmy wet za wet nie oddawali, ale ustępowali; czwarty, ażebyśmy znosili krzywdy nam wyrządzone; piąty, ażebyśmy się surowszej poddali rzeczy, aniżeli żąda krzywdziciel nasz; szóstą, ażebyśmy nie

nawidzili tego, który nas obraził; siódmy, ażebyśmy móiłowali tych, którzy nas obrazili ósmi, ażebyśmy im dobrodziejstwa wyświadcza!i; dwie-
wiąty wreszcie sposób jest ten, ażebyśmy nawet do Boga modlili się za naszych nieprzyjaciół.

Kto są ci, co swych dłużników cisną ?

Są to ci, którzy swym nieprzyjaciółom i krzywdzicielom nie tylko nie przebaczą, ale nawet szkodzą im z zemsty.

Kto są ci, co człowieka twardego serca u Boga oskarżają ?

Są to święci Aniołowie-Stróże i własne su-

mienie, sam uczynek niemiłosierny woła o pomstę do nieba.

Co znaczy z serca przebaczać ?

Znaczy: wygnać z serca swego nienawiść, gniew i zemstę, natomiast nietylko żywić w sercu prawdziwą i szczerą miłość dla obrazicieli i nieprzyjaciół, ale nawet okazywać ją zewnętrznymi znakami i usługami przyjaznymi. Dlatego nie odpuścili z całego serca ci, co sądzą i mówią, że nie gniewają się na nieprzyjaciół swych, ale unikają ich, nie pozdrawiają, nie dziękują, nie modlą się za nich, nie rozmawiają i nie przychodzą im w biedzie w pomoc, chociażby mogli, cieszą się z ich nieszczęścia.

Uroczyste wprowadzenie cudownego obrazu Matki Boskiej Chełmońskiej

(w dniu 8 września b.r.)



W Chełmoniu pow. Wąbrzeźno słynie jeszcze z czasów dawniejszych, cudowny obraz Matki Boskiej Chełmońskiej. Obraz trącony zębem czasu, zniszczył się. Proboszcz w Chełmoniu ks. Grochocki dał ten cudowny obraz odnowić w Warszawie. Po zakończeniu prac nad odnowieniem obrazu, odbyło się uroczyste wprowadzenie go do kościoła parafjalnego. W dniu 7 września popołudniu przybył cudowny obraz na stację Kowalewo, skąd go w uroczystej procesji wprowadzono do fary kowalewskiej. Następnego dnia po uroczystym nabożeństwie odbyła się procesja w której niesiono obraz, do Chełmonia, Droga, którą przechodziła procesja, była pięknie udekorowana.

Ilustracja nasza przedstawia procesję w chwili kiedy wychodzi z fary kowalewskiej.



Ilustracja nasza przedstawia obraz niesiony podczas procesji



Proces herszta sekiarzy

Zdziwili się niezawodnie Szanowni Czytelnicy, że dotychczas nie pisaliśmy nic o procesie, toczącym się przez dwa tygodnie w Płocku. Uczy-

niliśmy to rozmyślnie, nie chcieliśmy bowiem Czytelnikom naszym za ich nieraz krwawo zapracowane grosze podawać na ich czyste stoły tego — nazwiemy rzecz po imieniu — gnoju moralnego jako — stawy duchownej. Prawda! Były gazety nie-

stety polskie, które z jakąś nadzwyczajną lubością opisywały szeroko i dokładnie te straszne bezceństwa, jakich się dopuszczał niestety — Polak, odszczępieniec od św. Wiary przodków swoich, tytułujący się buźnierczo — „arcybiskupem”, a którego raczej arcyłotrem nazwaćby trzeba.

Gazety te porównaćby można do pewnych owadów, którym najmilej jest i najprzyjemniej w — nawozie zwierzęcym. Nasza gazeta stojąca zawsze na straży Wiary św. i moralności katolickiej nie należała nigdy i niechce do ich grona należeć.

Przez wieki całe chlubiła się Polska tytułem: „Polonja semper fidelis” t. zn. „Polska zawsze wierna” św. Wierze katolickiej. Znalazły się co prawda w XVI. wieku jednostki, które goniąc jak dzieci za „nowinkami” stały się zwolennikami Lutra, Kalwina i innych herezjarchów. Jednostki te wróciły później prawie wszystkie do św. Wiary katolickiej.

Lecz do ostatnich czasów nie zdobyła się nasza Polska na własnych „założycieli nowych sekt”. Uczynili to dopiero w ostatnich dziesiątkach lat różny wykolejeńczy życiowy jak np. Hodur, założyciel kościoła „narodowego”. Lecz historia dwudziestowiekowa Kościoła naszego nie wykazuje żadnej sekty tak bezdennie głupiej, tak bluźnierczej i tak wprost ohydnej, jak jest sekta — Marjawitów, którą założyła niejaka Kozłowska i zwyrodniała plugawiec Kowalski. Nemesis dziejowa sprawiła, że ci, którzy z faryzeuszowską gorliwością wystąpili z początku przeciwko różnym urojonym a moż ei prawdziwym błędom kapłanów katolickich, sami wkrótce popadli w najohydniejsze występki i zbrodnie.

I możnaby, po ludzku sądząc i znając ułomność ludzką zwłaszcza na punkcie szóstego przykazania Bożego, zrozumieć i poniekąd wyrozumieć upadek człowieka na tym właśnie punkcie, lecz to, co się w Płocku działo w „klasztorze” marjawickim, jest tak ohydne i bluźniercze, że, zdaje się, jest unikatem w dziejach chrześcijaństwa. Tam bowiem łączono rozpustę najwstrętniejszą z — Bogiem, Wiarą i obrzędami religijnymi. Toć doszło do tego, że ów zwyrodnialec Kowalski nazwał się synem Bożym, że świętokradzkie śluby nazwał „godami barankowemi. że swe łatwowieczne „owieczki” tumaniał i oszukał „proroczymi objawieniami” i fałszywymi „cudami”, że wyzyskując ich ograni-

czoność wydierał im ich majątki itd. itd. Słowem takiego moralnego bagna i gnojownika świat pewnie jeszcze nie widział. Grozę tych faktów po większa ta okoliczność, że Kowalski gorszył w haniebny sposób nieletnie dzieci.

A ponieważ przedewszystkiem grzech nieczysty, odbierając człowiekowi Boga, czyni go skłonny do innych także występków, więc i Kowalski wpadłszy raz w bagno, rozpusty, dopuszczał się i różnych innych grzechów i bezceństw. Wspomnieliśmy już o różnych oszukańczych manipulacjach, któremi ten człowiek ostrzygł zupełnie różne swe owieczki, stając się sam bogaczem, tu dodać trzeba, że, będąc pierwotnie Polakiem, stał się kosmopolitą, który się kłaniał Moskalom, to Niemcom, to bolszewikom jak wypadło, „byle handel szedł”, a nawet gotów był zdradzić własną Ojczyznę.

Skazanie przez sąd arcybiskupa Kowalskiego, wykazał całą ohydę postępowania nie tylko Kowalskiego ale i całej przez niego rządzonej sekty. Sąd skazał go na „cztery lata więzienia, zastępującego dom poprawy”. Karę tę na mocy ustawy amnestyjnej zmniejszono do dwóch lat i 8 miesięcy więzienia, zastępującego dom poprawy. Ponadto skazano go na zapłacenie kosztów procesu.

Tym sposobem wydał Sąd albo raczej sam Kowalski brojąc tak haniebnie przez tyle lat, wyrok potępienia nie tylko na siebie, ale i na sektę, przez niego rządzoną.

Taki lub podobny los spotkał już lub spotka prędzej czy później każdą sektę, która odrywa się od Kościoła katolickiego. Tenże zaś Kościół katolicki, prześladowany, szkalowany i zozydany nie tylko przez niewiernych, ale i przez wszystkich sekciarzy i odszczepieńców, stoi niewzruszenie w epoce Piotrowej w pełnym blasku swej świętości i chwały i rośnie i potężnieje z każdym rokiem.

— Sądźmy, że obecnie po skazaniu herszta bezbożnej sekty marjawickiej, zalegalizowanej niegdyż przez wraży rząd carski, Rząd nasz polski zmiecie z powierzchni ziemi tę ohydę marjawicką i wypali ten wrzód na ciele katolickiej Polski, tembardziej, że sami Marjawici nazwali proces Kowalskiego „Sądem Bożym, na którym sądzony jest najpierw marjawityzm sam!”

Nowy Przyjaciel Ludu.

Stolica nadsekwańska Paryż.

Dalszy pobyt w Paryżu. — Zwiedzanie kościołów — muzeów — zamków królewskich. Grób Napoleona pierwszego. — Kabaret „Moulin-Rouge” — Dom Inwalidów. — Pomnik ku czci zwycięzcy. — Św. Genowefa patronka Paryża. — Katedra Notre Dame. — Wersal.

Pisząc o stolicy nadsekwańskiej — przechodzą mi jeszcze przed oczyma wszystkie dni tam spędzone. Zdawało by cię, że dni przeszły bez większych wrażeń. A jednak tak nie jest! Zwiedzane kościoły, muzea, pałace i lokale wszystko to sprawiło na nas, a szczególnie na mnie wielkie wrażenie, bowiem to, co widziałem w Paryżu przedstawia drogocenne zabytki i skarby.

Po „nocnej” wycieczce o której pisałem w poprzednim numerze, przewodnik naszej wycieczki, nie urządził żadnego wyjazdu na miasto, byśmy mogli dobrze wypocząć i wyspać. Natomiast po południu zwiedziliśmy wiele cennych zabytków historycznych, o których choć w części opiszę. Pierwszym miejscem, które zwiedziliśmy w tym dniu był najpiękniejszy pałac w Europie — Louvre. Pałac ten

przedstawia całą prawie kulturę Francji: Olbrzymi ten gmach, jakiego jeszcze nie widziałem, mieści w sobie: na parterze zbiory antyczne z różnych wieków pochodzące. Na pierwszym piętrze znajduje się Ministerstwo finansów, oraz muzeum sztuki plastycznej, przedstawiająca Francję od najdawniejszych czasów. Pałac królewski Louvre, to rzeczywiście budynek, słynący na cały świat.

Obok pałacu „Louvre” zauważyliśmy stojący obok pałacu pomnik, postawiony na cześć prezydenta Republiki francuskiej, Gamletta. W czasie oblężenia Paryża 1871 r. on wyleciał na balonie kulistym do miejscowości Bordeaux, w której sprawował swe czynności państwowe.

Następnie udajemy się również do Pałacu królewskiego „Palais Royal”, który również ma ten sam przepych co pałac „Louvre”. W roku 1642 zamieszkała tam Anna z Austrii z księciem Orleanu a przyszłym królem Ludwikiem 14. W roku 1801 do roku 1807 osiadł tam pierwszy konsul, osadzony przez Napoleona. W czasie rewolucji komuniści spalili wiele cennych budynków. I budynek królewski „Palais Royal” został w roku 1871 spalony. Rok później zaczęto pałac odbudowywać według starych jego planów. Budowa pałacu trwała cztery lata. Obecnie mieści się w pałacu „Palais Royal” ministerstwo kultury i sztuki oraz ministerstwo dla spraw Lotaryngji i Alzacji.

Niedaleko pałacu królewskiego znajduje grób wielkiego ongi człowieka — króla wojny — Napoleona I. Grób Napoleona I. znajduje się w specjalnym budynku. Szczątki Napoleona umieszczono niżej posadzki, ogradzając je małymi tzw. balaskami. Poniżej posadzki złożono szczątki na to, by każdy zwiedzający grób, mógł oddać hołd temu wielkiemu niegdyś człowiekowi. Sarkofag zrobiony jest z bloków granitu fiński — podarowanego przez cara Mikołaja z Wołogów. Posadzka wokoło grobu Napoleona przedstawia wieniec laurowy, a na nim przedstawione są kraje, które zdobył Napoleon I. Widzimy tam Węgry — Moskwę. Hiszpanję (Somosierra) i t.d. Pomiedzy tymi przedstawionymi krajami przedstawionych jest znowu dwanaście ebitew, z których Napoleon wyszedł zwycięsko. W całym budynku podpadającym jest ołtarz, cały złotem ozdobiony. Światło padające na ołtarz przedstawia cały ołtarz, jakoby ten był cały oświetlony. Nisze sarkofagu przed. się interesująco. bowiem znajdują się tam szczątki Księcia Józefa Napoleona I, szczątki tego, który odbudował olbrzymia fortece w Vantam — pozatem spoczywają w tych niszach szczątki innych zasłużonych dla Francji ludzi.

W niedalekiej odległości od grobu Napoleona znajduje się kościół św. Ludwika. Kościół ten jest niejako historyczny, bowiem znajduje się tam chorągwie zdobyte przez Napoleona I. Część tych chorągwi spalono z wybuchem wojny światowej. Śpią tam snem wiecznym marszałkowie Francji.

Dzień, wydał się nam za krótki, gdyż po zwiedzeniu kościoła św. Ludwika, autobus zawiózł nas do hotelu. Wieczorem jeszcze tego samego dnia, udaliśmy się do słynnego kabaretu Moulin - Rouge, znanego w całym Paryżu. Bilety wstępu do „Moulin Rouge” są bardzo drogie nie wliczając ceny na gar-

derobę, którą oddać się musi obowiązkowo. Jak wielu cudzoziemców przybywa do tego kabaretu świadczyć może fakt, że od dwóch lat nie zmienił jeszcze programu. Napływ gości był tak wielki żeśmy musieli zejść do restauracji, by ochłodzić się z wielkiego gorąca. Restauracja ta, należąca do kabaretu, Moulin-Rouge jest dość wytwornie urządzona — ale za to ma bardzo „słone” ceny. Za wodę z cytryną zapłaciliśmy 14 franków bez obsługi — a z obsługą 20 franków! Po czterogodzinnym pobycie w kabarecie (tak długo trwał program) wróciliśmy do hotelu.

Następny dzień rano (środa — czwarty dzień pobytu w Paryżu) zwiedziliśmy „Dom Inwalidów”. Przed gmachem na prawo od wejścia stoi pomnik, postawiony ku czci generała Galiény, zwycięzcy bitwy nad Marną w jesieni 1914 r. Sztab francuski przystawał przy swoim, aby Niemców, którzy byli niedaleko Paryża, wpuścić a dopiero za Paryżem bronić swego kraju. Generał Galiény w żaden sposób nie chciał się na to zgodzić, bowiem wiedział dobrze, że z chwilą, kiedy Niemcy wkroczą do Paryża całej Francji grozi zagłada.

Zmobilizował więc wszystkie automobile i wywiózł na nich wszystko wojsko stacjonowane w Paryżu — nad Marnę — Niemcy, nie będąc na takie „dictum” przygotowani, zostali sromotnie pobici. Zaznaczyć wypada, że Niemcy byli tak blisko, że widzieli wieżę Eifla w Paryżu. Auto, w którym jeździł generał Galiény, zostało umieszczone w „Domu Inwalidów”.

Przed bitwą w kościołach odprawiano nabożeństwo błagalne o zwycięstwo. Modlono się 3 dni i 3 noce bez przerwy. Szczególnej opiece polecano się św. Genowefie, która jest patronką Paryża. Cześć do św. Genowefy wzrosła w Paryżu do tego stopnia, że we wszystkich kościołach paryskich można spotkać statue św. Genowefy Modlitwa, w której skuteczność mieszkańcy Paryża nade wszystko wierzyli, dopomogła do zwycięstwa bitwy pod Marną. Jest to jeden jeszcze fakt, że „kto z Bogiem, to Bóg z nim”.

Kiedy nam opowiadał o tem nasz przewodnik, Niemcy jakby z nieukrywaną złością o tem słuchali. Muzeum, mieszczące się w Domu Inwalidów, posiada różne trofea zdobyte w bitwach z Niemcami. Niedawno jeszcze znajdował się w tem muzeum wagon kolejowy, w którym podpisano pokój. — ze strony Niemiec podpisał rstberger a ze strony Francji marszałek Foch. Zdarzyło się pewnego dnia, że do muzeum przybył pewien amerykańnik. (Niemiec) który zdziwił się bardzo, że tak historyczny wagon, zdany jest na zniszczenie, bowiem stał on na wolnym powietrzu. Amerykanin ów, będący narodowości niemieckiej, zaproponował, by wagon stał na miejscu, gdzie pokój podpisano. Gdy odpowiedziano mu, że brak na to funduszy, — sam ufundował budynek i kazał zawieść tam wagon. Tym sposobem więc stoi wagon na wieczną pamiątkę pokoju, i to na tem miejscu, gdzie go zawarto w miejscowości Saint Soissi o której napisze inną razą. Obok „Domu Inwalidzkiego” stoi pobudowany przez Ludwika 14 a przez Napoleona odrestaurowany „Hotel Inwalidów”. Dawniej mieszkał tam starzy zasłużeni żołnierze.

Południe dochodziło, kiedyśmy pojechali na ad.

Po południu natomiast udaliśmy się w dalszą wędrówkę po Paryżu.

Prosto z hotelu pojechaliśmy do znanej na całym świecie katedry — „Norte Dame”. Wszystkim naszym czytelnikom znana ona jest z pewnością gdyż na tle tej pięknej katedry opracowany został film według znanej powieści Wiktora Hugo pod tytułem „Dzwonnik z Notre Dame”. Film ten wyświetlany był nie tylko u nas ale całej Europie. Katedra paryska jest po katedrze w Kolonii drugą w Europie, albowiem słynie z swej pięknej architektury. Słusznie nazywają katedrę „Notre Dame” perłą gotyku. Tuż u wejścia do katedry znajduje się obraz króla Karola, którego Francuzi oraz Niemcy nazywali go swoim Królem. Niemcy nazywali dlatego, że król Karol miał w Avisgranie swoją rezydencję. Kto budował katedrę paryską niewiadomo. Wieże, których katedra posiada dwie są bardzo wysokie, bo mają 90 metr. Wnętrze kościoła ma 170 długości, 48 metrów szerokości a 35 metrów wysokości. Okna tak samo jak w katedrze w Kolonii są bardzo cenne, dlatego podczas wojny wyjęto je z ram i schowano do skarbcu. W skarbcu znajduje się oprócz wielu innych cennych przedmiotów, płaszcz koronacyjny Napoleona I. Monstrancja jaką posiada katedra, jest chyba najbogatszą monstrancją na świecie. Obsadzona ona jest prawdziwymi brylantami z pereł:

Po zwiedzeniu kościoła spieszymy się, by jeszcze odwiedzić przed wieczorem miejsce historyczne z czasów doby obecnej. Wersai. Król Ludwik XII. pobudował sobi ew Wersalu zameczek myśliwski, w którym mieszkał tylko wówczas, kiedy przebywał na polowaniu. Namieśnik Ludwika XIII. — też król Ludwik XIV przerobił z siedziby myśliwskiej — wielką rezydencję królewską, znaną dziś na całym świecie.

Pałac królewski — to istne ognisko kultury i sztuki francuskiej. Są tam piękne zbiory sztuki ma-

larskiej, a pałac sam przedstawia istne cuda architektury. Miskali tam królowie Ludwik 15 oraz Ludwik 16, ten ostatni mieszkał w rezydencji tak długo, póty go w czasie rewolucji komuniści nie zmusili do opuszczenia rezydencji. Galezja obrazów, jaka znajduje się w tej rezydencji królewskiej, przedstawia wszystkie wojny królów francuskich — od czasów Karola Wielkiego, do Ludwika 16 i Napoleona I. Są również obrazy przedstawiające zwycięski pochód Napoleona do Austerlitz - Monachjum, Moskwy — Hiszpanji i t. d. W pośród tej wielkiej galerji obrazów znajdujemy również portret polski Marji Leszczyńskiej, która była małżonką króla Ludwika 15. Pod obrazem Marji Leszczyńskiej widnieje napis: Marja Leczińska. Rzecz to nie szczególna, bowiem Francuzi bardzo trudno przyjmują pisownię obcą a szczególnie polską. Dziwimy się tylko, że nikt ni epomyślał, by napis „Leczińska” usunąć, a zastąpić go napisem innym, tak jak należy.

Dla Polaka, czytającego przekręcane nazwisko a jeszcze za granicą, gdzieśmy powinni godnie występować — jest sprawą bardzo przykrą. Naszym zdaniem, ambasada polska w Paryżu powinna w tę sprawę załatwić.

W pałacu znajduje się również teatr królewski, który kazał zbudować król Ludwik 15. Kaplicę kazał pobudować król Ludwik 14 pokoniec swych rządów. Z pośród sal pałacu królewskiego znajduje się dwie szczególnie, które wymienię salę „Herkulesa” i sala lustrzana. W sali „Herkulesa” zauważyć można bogatą ozdobę sufitu. Natomiast sala „lustrzana” jest najładniejszą z wszystkich sal. Jest ona 73 metry długa, 11 metrów szeroka. Widok z tej sali bardzo malowniczy. Naprzeciwko lustrzanej sali jest również, lecz nie tak bogata sala, w której 1871 roku proklamowali księżęta niemieccy króla Wilhelma pruskiego na cesarza.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zycie religijno-społeczne powiatu wąbrzeskiego.

(Miły kościołek. — Potrzeby parafji. — Historia obrazu i jego twórcy. — Nabożny owczar artysta. — Zabytki starożytne. — Pociuszające wieści.)

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Wąbrzeskiego.”)

W podróży naszej zawadzamy o Zieleń, bardzo ładnie położoną wioskę powiatu wąbrzeskiego ze szczególnie architektonicznie pięknym, starożytnym kościołem. Zastajemy ks. proboszcza w domu. Jest jeszcze godzina dość wczesna ks. proboszcz Zygmunt Różycki bardzo łaskawie dowiedziawszy się o celu naszej podróży nas przyjmuje. Rozmawiamy o tem i owem a przede wszystkim o kościele. A więc kościół zbudowany proporcjonalnie prawdopodobnie w XIII wieku w stylu gotyku nadwisiańskiego. Niestety akta odnoszące się do powstania kościoła dawno już zaginęły. Świętynia, ta jak większość starych kościołów była warownią, przede wszystkim niejako punktem strategicznym krzyżaków, którzy mieczem nawracali na wiarę Chrystusową a przede wszystkim starając się Polsce jak najwięcej ziemi zabrać. Na to, że kościół w Zieleniu był warownią wskazuje wazkie okno ze strony północnej, to okno jest charakterystyczne. Kościół zbudowany cały z polnego kamienia za patrona ma

św. Piotra i Pawła. Parafja Zieleńska leży tylko cztery kilometry od Pluskowsa i dawniej była tylko filją parafji Pluskowskiej. Stało się to mniej więcej w 18 wieku, kiedy to zapewne wskutek jakiego wielkiego kataklizmu jak zaraza, czy wojny ludność strasznie się przeredziła. Mówiąc o potrzebach kościoła przede wszystkim ks. proboszcz zaznaczył, że pragnąłby go odnowić. Dawniej kościół miał z lewej strony jeszcze jedno wejście ale zostało ono zamurowane wskutek zbyt wielkich przeciągów podczas nabożeństw. Ks. proboszcz chciał zrobić przybudówkę, do kościoła ale wskutek tego, że kościół jest bardzo starożytny wojwództwo sprzeciwiło się temu z tej racji, że toby ze szpeciło harmonijną sylwetkę kościoła. Przebicie drzwi zamurowanych musiałoby w następstwie spowodować ekshumację zwłok, gdyż zaraz na acmentarzu kościelnym jest cmentarz grzebalny. Niezmiernie oryginalne są tu dwa boczne ołtarze wyrobu zdolnego artysty samouka, zapewne jakiego

owczarza, który zabierał ze sobą dęto i drzewo na pole i tam w skupieniu pracował nad swem dziełem. Rzecz oczywista, że ołtarze te wielkiej wartości artystycznej nie mogą, ale są ciekawym okazem cierpliwości, talentu surowego i nabożności. W takim ołtarzu ileż zaklętych westchnień, ileż wzniosłej myśli człowieka prostego, którego natchnieniem była głęboka wiara.

Z cennych zabytków starożytnych wymienić trzeba antepedjum przy Głównym Ołtarzu. Jest to kordobańska skóra malowana na złoto - zielony kolor. Pochodzenie tego zabytku może sięgać wieku 14-go.

Oryginalny w kruchcie stoi kamień ze święconą wodą, cały okrągły i z jednego zrobiony granitu. W Chełmnie w kruchcie stoi podobny kamień tylko białego granitu. Opowiadał nam ks. proboszcz anegdotę, dotyczącą Chełmna, że pewna cyganka chcąc ochrzcić swe dziecko przyniosła je do kruchty i nie bacząc, że na dworze było zimno, dziecko to rozebrała i wykapała w tym dużym kamieniu z wodą święconą sądząc, że już donany został ceremoniał chrztu. Starożytna w Zieleniu jest również ambona, stojąca na jednym słupie. Do zakrystji prowadzą wązkie drzwi, tak wązkie, że gdy ksiądz idzie i jeszcze w dodatku ubrany w kapę, to kapa



Kościół parafjalny w Zieleniu

(Fot. Ziolkowska Wąbrzeźno)

Charakterystyczna jest również wieża cztero-kątna, zakończona spiczasto. Dawniej kościół musiał być znacznie wyższy, wskazują na to malowidła na tynku u góry, wyobrażające Pana Jezusa ukrzyżowanego, św. Jana. Te malowidła są dość dużej wartości artystycznej, szkoda, że zostały tak zniszczone, ale rzecz oczywista nie można winić teraźniejszych, tylko sięgnąć w czasy dawniejsze. Ks. proboszcz Różycki dał powiększyć cmentarz, gdyż dotychczasowy okazał się za mały. Na cmentarzu stoi pomnik a cały cmentarz jest otoczony żelaznymi kratami. Co wzbudza zaciekawienie zwiedzającego kościół zieleński, to to, że jedna jego strona jest zupełnie inna, niż druga. Stało się to na skutek przebudowania. W ten sposób otrzymuje się wrażenie, że kościół składa się z dwóch połówek. I tak, gdy jedna strona zachowała więcej śladów starożytności, bo z typowymi małymi oknami, to druga już ma cechy roboty późniejszej.

Ciekawą osobliwością murów kościoła jest na przykład siedlisko pszczoł, które sobie wewnątrz znalazły schronienie przedostając się do grubych, metrowej szerokości murów przez wązkie, prawie, że niedostrzegalne szczeliny.

Kruchta w roku ubiegłym była odnowiona. Zrobiono nowe ładne i trwałe drzwi, stare były już niezdane wprost do użytku.

ociera się o mury. Kościół posiada trzy dzwony jeden bardzo nawet stary. W czasie wojny Niemcy, jak wszędzie, tak i tu zabrali parafji dzwon na cele wojenne, a także i piszczałki z organów. Oprowdzając nas po kościele, uprzejmy bardzo i serdecznie rozmowny ks. proboszcz pokazywał obraz malowany przez niejakiego Piotrowicza w roku 1877. Malarz ten tak był przejęty swą pracą, że dostał obłędu religijnego i kazał sobie przynosić z kościoła kubłami wodę święconą i oblewał się nią w chwilach pokusy. Przed kościołem położono obecnie chodnik dawniej były kamienie. Wogóle obserwując miły i czysty kościół widać z tego, że ks. proboszcz troszczy się i stara aby świątynia wyglądała jaknajwspanialej. Obecny pasterz zamierza również zastąpić boczne ołtarze nowymi, ale brak narazie pieniędzy.

Z oddali patrząc na sylwetkę kościoła przedstawia się ona niezmiernie malowniczo. Świątynia stojąc na pagórku, otoczona starymi lipami, klonami nęci oko każdego, kto usposobiony jest artystycznie. To też niejeden malarz — artysta zawitał tu by czerpać motywy do swych prac.

W parafji zieleńskiej liczącej ponad 1000 dusz ks. proboszcz Różycki jest już od roku 1919, przed obecnym proboszczem był ks. proboszcz Miller. Do



Wnętrze schludnego kościoła parafjalnego w Zielonku

(Fot. Ziółkowska — Wąbrzeźno)



Ilustracja powyższa przedstawia figurki świętych Apostołów Piotra i Pawła. Figurki te kiedyś służyły jako ozdoba dodatkowa w głównym oltarzu kościoła w Zielonku.

(Fot. Ziółkowska — Wąbrzeźno)

parafji należą miejscowości Zielonka, Za Zielonka, Stary Zielonka, folwark, Małe Radowiska (wybudowanie) Pływaczewo.

Całe życie społeczno-kulturalne okolicy koncentruje się w parafii Zielonkowskiej. Pod tym względem parafia rozwija się zadowalająco. Jest towarzystwo Rolnicze, liczące blisko 70 członków. Prezesem tego tow. jest p. Wilamowski. W stałych Radowiskach koncentruje się towarzystwo Powstańców i Wojaków na czele z p. Łęgowskim. Towarzystwo to ma nawet własną orkiestrę, która powstanie swe zawdzięcza p. Łęgowskiemu. Nadmienić wypada, że pan Łęgowski jest znany w całym powiecie wąbrzeskim jako wielki i gorliwy działacz społeczny. Parafia ma zamiar założyć towarzystwo Młodzieży Męskiej. Liczne tu towarzystwo Różańcowe, Bractwa Wstrzemięźliwości, jakoś przeważnie po parafjach już zamierają, gdyż ludzie uważają, że podobne organizacje nie są na czasie. Mylny ten i szkodliwy pogląd należałoby zwalczać.

Tow. św. Rodziny założył jeszcze ś. p. ks. prob. Miller. Jest to stare towarzystwo, bo istnieje od roku 1900. Dwuklasowa szkoła kieruje nauczyciel p. Jączkowski, gorliwy katolik, dobry pedagog. W czasie swej wizytacji Najprzew. Ks. Biskup Okoniewski wyróżnił go, chwalać za dobry przykład i gorliwą pracę. Od roku zeszłego jest drugi nauczyciel p. Nikusiewicz. Zielonka ma również swą straż pożarną z siedzibą w Pływaczewie. Moralna strona parafji wielce zadowalająca. Ludzie dobrzy, wychowani i ugruntowani w zasadach naszej świętej wiary rz. - katol.

Tak mniej więcej wygląda życie miłej wioski Zielonka i całej parafji.





Reprezentacyjny westybul Powszechnej Wystawy Krajowej, liczący 78 i pół metra długości, a 24 metra szerokości, pomyślany jako główne wejście dla wszystkich, przechodzących od strony śródmieścia, a mający służyć także do uroczystych przyjęć oficjalnych powitań. Zewnątrz westybul oświetlony jest latarnią w formie wieży, wysokiej 32 m.

Udział w handlu w Powszechnej Wystawie Krajowej.

Zarząd Główny P. W. K. zatwierdził ostatecznie plan udziału w tej Wystawie handlu według projektu, ustalonego przez Zarząd Grupy Handlowej P. W. K. Plan ten przewiduje:

1. Zorganizowanie specjalnej ulicy handlowej, stanowiącej formę bezpośredniego udziału w Wystawie firm kupieckich i sprzedawanych przez nie towarów oraz mającej na celu zobrazowanie organizacji handlu w Polsce. Ulica handlowa ma być ulicą wzorowych sklepów i składów, wzorowych wystaw i wzorowej reklamy kupieckiej.

2. Stworzenie odrębnego działu handlu eksportowego, gdzie obok towaru eksportowanego ma być pokazana organizacja jego wywozu. Dział ten ma reprezentować siłę naszej ekspansji handlowej na rynki zagraniczne.

3. Współdziałanie z Ministerstwem Przemysłu i Handlu w zakresie przygotowania działu dydaktycznego wystawy handlu, mającego zilustrować przy pomocy zestawień statystycznych, wykresów i t. p. eksonatów, stan i rozwój handlu w Polsce.

Pozatem zorganizowane będą przy ulicy handlowej stoiska bazarowe oraz na całym terenie wystawowym różne kioski kupieckie. Wobec ostatecznego ustalenia programu wystawy handlu na P. W. K. zarząd grupy handlowej wzywa ogół kupiectwa polskiego do wzięcia jak najliczniej udziału w P. W. K., by w tym generalnym przeglądzie twórczej pracy całego narodu w pierwszym dziesięcioleciu wskrzeszonej Polski dział handlu był naprawdę godną reprezentacją pracy kupiectwa polskiego.

Wszelkich informacji w sprawach, związanych z Wystawą udziela Sekretariat Komitetu Wykonawczego Zarządu

Grupy Handlowej, mający swą siedzibę w lokalu Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu (Poznań, ul. Pocztowa Nr. 31.)

ROZMAITOŚCI

Wielki głód w Chinach.

General Sun - Czen - Jang, zarządzający prowincją Szien-Si zwrócił się do ludności z odezwą, w której nawołuje do organizowania pomocy dla głodnych, gdyż w prowincji Szien-Si głód przybiera coraz bardziej katastrofalne rozmiary.

Wielki japoński statek powietrzny.

„Daily Mail” donosi z Tokio, iż rząd japoński opracował plan budowy ogromnego statku powietrznego, któryby mógł przebyć 3 tys. mil bez lądowania w celu zaopatrzenia się w materiały palne.

Wilki zagryzły młodego człowieka.

Na trakcie Lebidziew o— Mołodeczno znaleziono w krzakach trupa młodego mężczyzny w sposób okrutny zniekształconego przez wilki.

Władze śledcze rozpoczęły dochodzenie, które wykazało, że jest to Jan Sandowski, ze wsi Podduligzki, który w nocy z dnia 10 na 11 bm. wyszedł z domu do Mołodeczna i więcej nie wrócił.

W drodze został on prawdopodobnie napadnięty przez stado wilków.